

PRZECZYTAŁEM...

# SŁO!WNIK!

# SŁO!WNIK!

STANISŁAW MANCEWICZ

GAZETA WYBORCZA

•• Poeta Wojciech Wencel, człowiek żyjący w konspiracji, ale trochę – moim skromnym zdaniem – zanedbujący sztukę „gubienia ogona”, napisał niedawno, że „Kibicowanie w swoim najgłębszym sensie opiera się na tych samych zasadach, co patriotyzm, generuje podobne emocje. Jest formą, która w warunkach pokoju zastępuje prawdziwą walkę o niepodległość”. Zdanie to poeta uzupełnił taką oto analizą przyspiewek: „Kibic, skandując nazwę swojej drużyny, czuje się dokładnie tak samo, jakby krzyczał: »Jeszcze Polska nie zginęła!«”. Jest w tych naprężonych zdaniach mnóstwo smaku i jest to – trzeba przyznać – smak bardzo wzmocniony, najpewniej glutaminianem sodu. „Jeszcze Polska nie zginęła” jako równoważnik piosenek stadionowych, w których występują głównie postaci sprzedające swe obleśne cielska, daje najpełniejsze wyobrażenie o stanie rozumu i jakości diety wieszczą prawicy polskiej. Jego skłonność do prężenia jest nużąca, ale i wciągająca, ośmiela też do naśladownictwa. A zatem naśladowując, choć nieco mniej się naprężając, jesteśmy skłonni do wyrażenia takiej choćby opinii z nieco innej branży. „Czytanie Polskiego Słownika Biograficznego generuje ogromne emocje”. Oczywiście, roztropnie unikamy emocji jeszcze większych, jakie przysłoby nam bezwzględnie przeżyć, gdybyśmy zdecydowali się na skandowanie nazwiska redaktora naczelnego PSB prof. Andrzeja Romanowskiego. Otóż w istocie ostatnio wyszły zeszyt „Słownika” (tom 47, zeszyt 195 ogólnej numeracji) jest emocjonujący znacznie bardziej niż kibicowanie futbolistom polskim i łykanie kolejnych złotych myśli poety Wencla. Przynosi tym razem życiorysy ludzi, o których pamięć jest wciąż żywa.

Każdego, kogo onieśmiela skład rady naukowej PSB i komu się wydaje, że czytania „Słownika” nie jest godzien, odblokuje zapewne wiadomość, że w najnowszym zeszycie jest do przestudiowania biogram zbójnika Ondraszka.

Osobnik ten – w istocie noszący nazwisko Szebesta, choć przyjmuje się też, że nazywał się Fuciman – rozpoczął swą drogę ku sławie w 1705 roku napaścią na księdza proboszcza Jerzego Krse. Uczynił to wraz ze swym kolegą Juraszkiem, który koniec końców okazał się zdrajcą. Po dziesięciu latach owocnego rabowania na szosach Moraw i duktach cieszyńskich Juraszek zabił Ondraszka w karczmie Antoniego Horaka w Świadnowie. Za ciało morderca odebrał nagrodę ufundowaną przez cesarską administrację, która zwłoki rytualnie poćwiartowała, a ćwiartki rozwiesiła

w miejscach publicznych, w okolicach miejscowości Frydek. W najnowszym zeszycie PSB znajdziemy pełny rejestr sztuk teatralnych, poematów i utworów muzycznych z caluńskiej Europy, inspirowanych życiem tego zbója. Jest też spis pensjonatów i ulic noszących jego imię, brakuje tylko szczegółowego rozkładu jazdy pociągu „Ondraszek”, jeżdżącego na trasie Warszawa - Bielsko.

Najważniejszą postacią dziewiętnastowieczną jest w tym numerze Szela. Jakub Szela. Jest to kolejny, choć mniej niż Ondraszek romantyczny, bandzior z naszej historii. Generalnie żywot szefa rabacji 1846 roku jest znany, za moich młodych lat o Szeli uczono w szkole, był wtedy przedstawiany jako ważna postać ruchu ludowego. Rzecz jasna jego imieniem nazywano w PRL-u ulice, na przykład w Zielonej Górze (obecnie Truskawkowa). W istocie był to morderca brawurowo współpracujący z c.k. służbami specjalnymi, co PSB poddaje nam bardzo szczegółowo i kompetentnie, też dzięki teczkom Szeli zachowanym w wiedeńskich archiwach. Naturalnie nie może się obyć – podobnie jak przy Ondraszku – bez pełnego spisu tytułów utworów artystycznych, publicystycznych i politycznych wywołanych życiorysem i czynami owego krwawego galicyjskiego włościanina.

Prócz biogramów gwałtowników mamy pełne i bardzo ciekawe życiorysy obu Szechterów – Ozjasza i jego powinowatego Szymona. Warte uważnej lektury. Są też pisarze: Andrzej Szczypiorski i Ewa Szelburg-Zarembina. Zwłaszcza ona, pisarka dziecięca, okazuje się w PSB osobą zupełnie dorosłą.